

MOJA WINA

Marek Pruchniewski

*Dramat powstał dzięki spotkaniu z Magdaleną Łazarkiewicz i
Wojciechem Tochmanem.*

OSOBY:

MARIANNA
MATKA
MARTA
MARCIN
MIREK
SIOSTRA

KSIĄDZ
LISTONOSZKA
BULWA
NITECKA
SZWAGIER

ANNA
STASZEK
NATALIA
POLICJANT

PROKURATOR
MATEUSZ
EWELINKA
KUTATORKA
INNI

1. Mieszkanie Marianny.

W łóżku leży MARCIN. Jest chory, ma kolejny atak. MARIANNA usiłuje powstrzymać drgawki chłopca. W drzwiach pokoju stoi MATKA MARIANNY.

MARIANNA
Dzwoniłaś do lekarza?

MATKA
Dzwoniłam.

MARIANNA
Kiedy przyjdzie?

MATKA
Nie odbiera.

MARIANNA
To dzwoń na pogotowie!

MATKA
Nie przyjadą.

MARIANNA
Przyjadą.

MATKA
Będzie tak jak ostatnio.

MARIANNA
Muszą.
Muszą przyjechać.
Dzwoń.

MARIANNA uspokaja chłopca.

MARIANNA
Ciii.
Już dobrze.
(Po chwili.)
Co tak stoisz?

MATKA
Żaden lekarz już mu nie pomoże.
Nie widzisz, że...?

MARIANNA

Że co?

Co?!

MATKA

Trzeba po księdza.

MARIANNA

Dzwoń na pogotowie!

MARIANNA patrzy na leżącego MARCINA,
odgarnia mu włosy z czoła.
MATKA rozmawia przez telefon.

MARIANNA

Przyjada?

MATKA

Przyjada.

MARIANNA

Kiedy?

MATKA

Nie powiedzieli.

MARIANNA

Idź po Mirka.

Niech tu przyjdzie.

MATKA

Ja mam iść?

Ja?

Ty go przegoniłaś...

Do pokoju zagląda MARTA.

MARTA

Mamo...co z Marcinem?

MARIANNA

Przyjedzie lekarz.

Będzie dobrze.

MARTA

Mamo...

MARIANNA
Idź do pokoju.

MARTA zamyka drzwi.
MARIANNA uspokaja MARCINA.

MARIANNA
Ciii
Oddychaj.
Dobrze.
Jeszcze raz.
Jeszcze ...

MATKA ciągle stoi w progu.

MARIANNA
Idź po niego!

2. Mieszkanie obok.

ANNA i STASZEK nasłuchują.

ANNA
Słyszysz?

STASZEK
(Nie odpowiada.)

ANNA
Znowu ma atak.

STASZEK
Nie przetrzyma tej nocy.

ANNA
Przestań.
Przestań krakać.

ANNA podchodzi do łóżka NATALII. Na
prześcieradle dostrzega plamę moczu.
NATALIA płacze. ANNA ją obejmuje i tuli.
Zabiera z łóżka. Zwija mokre prześcieradło.

STASZEK
Znowu?

ANNA
Znowu.

STASZEK
Co to ma być?
Co?!

ANNA
Nie krzycz.

STASZEK
Ile ona ma lat?!
No ile?!

ANNA
Nie krzycz.

ANNA obejmuję córkę.

ANNA
Natalka, kochanie...
Co się dzieje?

NATALIA
Nie chciałam.
Nie chciałam...

ANNA
Wiem...Wiem.

STASZEK
(Do Anny.)
Na co czekasz?
Zrób coś.

3. Mieszkanie Marianny.

W drzwiach stoi MIREK.

MIREK
Umarł?

MARIANNA
Nie.
Nie umarł!

MIREK
Czego chcesz?

MARIANNA
(Milczy.)

MIREK chce wyjść.

MARIANNA
Zostań.
Gdzie ona jest?

MIREK
Poszła.

MARIANNA
Dokąd?

MIREK
Skąd mam wiedzieć.
Poszła i już.

MARIANNA
Posiedź przy nim.

MIREK
(Ciagle stoi w drzwiach.)
Teraz posiedź...?

MARIANNA
Twój syn...

MIREK
Mój? Mój?!

MARIANNA
Twój!
Co?
Wierzysz w te bzdury co opowiadają?!
Twój!
Tylko popatrz.
Popatrz!

MIREK
Nie drzyj się.

MIREK myszkuje po szafkach. Wyciąga puste
butelki. Szuka alkoholu.

MARIANNA
Nic tu nie znajdziesz.
Lepiej idź.

MIREK
Zdecyduj się.
Raz już mnie wyrzuciłaś.

MARIANNA
Wyrzuciłam?
Ile razy nie mogłeś znaleźć drogi do domu.
Ile?

MIREK

(Nie odpowiada.)

MARIANNA

Idź...

Idź przed dom, czekaj na karetkę.

Znowu będą błądzić.

No idź.

MIREK wychodzi.

W drzwiach staje MARTA, patrzy na brata.

Do mieszkania wchodzi MATKA i KSIĄDZ.

KSIĄDZ

Pochwalony Jezus Chrystus.

MARIANNA

(Odwraca się zaskoczona.)

Na wieki wieków.

Ale...

MATKA

Co?

Co ale?

MARIANNA

Zaraz przyjedzie pogotowie.

MATKA

Przyjedzie albo i nie.

Nie zaszkodzi.

Niech Ksiądz robi co trzeba.

KSIĄDZ

Potrzebuję trochę waty.

MARIANNA

Waty?

KSIĄDZ

Do namaszczenia.

MATKA

Na co czekasz?

Daj Księdzu.

KSIĄDZ zbliża się do łóżka, pochyla się nad dzieckiem. MARIANNA podaje watę. KSIĄDZ

udziela namaszczenia chorych.

Robi znak krzyża na czole dziecka.

Namaszcza olejami. Potem kładzie na jego głowie i brzuchu dłoń.

Zastyga nieruchomo.

MARIANNA
Co on robi?

MATKA
Namaścił, a teraz kładzie na nim ręce.

MARIANNA
Ręce?

MATKA
Będzie dobrze.
Niejednemu już pomógł.

MARIANNA
Pomógł?

KSIĄDZ odchodzi od łóżka.

MATKA
Zrobię księdzu herbaty.

KSIĄDZ
Nie trzeba.
Dość macie kłopotów...

MATKA
Co za kłopot?

KSIĄDZ
(Zwraca się do Marianny.)
Będzie dobrze.

KSIĄDZ kładzie dłoń na ramieniu MARIANNY,
dotyka włosów. Spogląda na MARTE.

KSIĄDZ
Dobrze, że ona chowa się zdrowo.

MATKA
Zaraz...
Zaraz będzie herbata.

MARIANNA
Ksiądz już idzie.

MATKA
Ale...

KSIĄDZ
Może...innym razem

A to, trzeba spalić.
(Pokazuje na waciki, którymi namaszczał.)
Nie można wyrzucić.

MARIANNA
Spalę.
Niech Ksiądz już idzie!

MATKA
Co ty...
Co ty robisz?

MARIANNA
Niech Ksiądz już idzie!

KSIĄDZ wychodzi

MATKA
(Do Księdza.)
Przepraszam Księdza...
Wszystko przez te nerwy.
Całkiem zgłupiała.
(Do Marianny.)
Odbiło ci?
Odbiło?!

MARIANNA uchyla palenisko, wrzuca waciki do
ognia. Patrzy jak płoną.

4. Mieszkanie Marianny.

MARIANNA i ANNA.

ANNA
Co z nim?

MARIANNA
Wzięli go do szpitala.

ANNA
(Po chwili.)
Był tu?

Mariana
Kto?

ANNA
Proboszcz.

MARIANNA
Matka go sprowadziła.

ANNA
Marianna ...

MARIANNA
Ona go sprowadziła.
Ona.

ANNA
(Po chwili.)
Nie boisz się?

MARIANNA
Boję.
Boję się o Marcina.
Boję się, że...umrze.
Że, będzie sam.
Że...

Milczą przez chwilę.

ANNA
Nic się nie stanie.
Jest w szpitalu.
(Po chwili.)
Marianna.
Ja...

MARIANNA
Co?

ANNA
Też się boję.

MARIANNA
Ty...?

ANNA
Boję się o Natalię.

MARIANNA
O Natalię?
Jest przecież zdrowa.
Nic jej nie jest.

ANNA
Boję się.
(Po chwili.)
Nie boisz się o Martę?

MARIANNA
O Martę?
O czym ty mówisz?

ANNA
Wiesz, o czym mówię.

MARIANNA
(Po chwili.)
Wiem, że mam dziecko w szpitalu.
Że może umrzeć.
Że...
Tylko to wiem.
Rozumiesz?!
Tylko to!

ANNA
Pójdę już.

ANNA wychodzi.
Zjawia się MATKA i SIOSTRA.

MATKA
Znowu?
Znowu drzesz papę.

MARIANNA
Daj mi spokój.

MATKA
Spokój?
Wszyscy słyszeli...
Wszyscy.

MARIANNA
Co słyszeli?
Co?

SIOSTRA
Dzieciak ci umiera, a ty z pyskiem na Księdza.
Gdyby nie on...to...

MARIANNA
Co?

MATKA
Już by go nie było.

MARIANNA
Przyjechało pogotowie.
Zabrali go do szpitala.

MATKA

Przyjechało...kiedy przyjechało?

Wchodzi MARTA, patrzy na kobiety.

MARIANNA

(do córki)

Co tak stoisz?

Idź.

Daj królikom.

MARTA wychodzi.

SIOSTRA

Rób tak dalej.

Rób.

MARIANNA

O co ci chodzi?

O co?

SIOSTRA

O Mirka.

O Mirka mi chodzi...

Znowu go przepędziłaś?

MARIANNA

Sam poszedł.

Jedyne co go obchodziło, to...pełna butelka

MATKA

Jeśli nawet to co?

SIOSTRA

Tak chcesz żyć?

Tak?!

MARIANNA

Jak?

MATKA

Sama z dzieciakami?

Ze wszystkim na głowie?

MARIANNA

Od kiedy cię interesuje jak żyję?

Co?

Od kiedy?

MATKA

Nie zaczynaj.

MARIANNA

Ja zaczynam?
Ja?!

MATKA
Nie drzyj papy.
Ile razy mam ci mówić?

SIOSTRA
Niech robi co chce.
Jej sprawa.

MATKA
Jej?
Jej?

MATKA i SIOSTRA wychodzą.
MARIANNA zostaje sama.

5. Pokój na plebani.

Mały pokój na plebani.
Szafa, obok zamknięte drzwi do drugiego
pokoju. Na bocznej ścianie drzwi na
korytarz, zza których słychać gwar
dzieciaków. KSIĄDZ szuka czegoś w szafie.
Wreszcie znajduje, grube białe kalesony.
Unosi sutannę, zdejmuje buty. Usiłuje
szybko założyć kalesony.
Jedna nogawka mu się płacze.
Nagle drzwi do salki się otwierają i wpada
MATEUSZ.
KSIĄDZ chowa się za drzwiami szafy.

KSIĄDZ
Mówiłem...
Mówiłem, żebyście poczekali.

MATEUSZ szybko zamyka drzwi.
KSIĄDZ opuszcza sutannę. Zakłada buty.
Jeden but się przewraca. KSIĄDZ kuśtykając
na jednej nodze, usiłuje go postawić i
założyć. Wreszcie mu się udaje.
Poprawia się. Otwiera drzwi.

KSIĄDZ
Teraz wchodźcie.
No...pokażcie.
Pokażcie co tam macie?
Ewelinka...

EWELINA podchodzi do KSIEDZA. Z foliowego worka wyciąga sukienkę i spódniczkę.

KSIĄDZ
No pięknie.
Ładna sukienka...
A to?
Co to jest?
Spódniczka...bardzo dobrze.
A teraz Mateusz.
Co przyniosłeś?

MATEUSZ wyciąga z torby rzeczy, które przyniósł.

KSIĄDZ
Czapka i rękawiczki.
Dobrze.
Teraz Natalka...
Pokaż co przyniosłaś?
Nie wstydz się.

NATALIA
(Nic nie mówi.)

KSIĄDZ
Śmiało.
Nie wstydz się.

NATALIA
(Milczy.)

KSIĄDZ
Dobrze...
Pokażesz tylko mnie, jak wszyscy sobie pójdą.

6. Mieszkanie Marianny.

Światło pada na krzyż i obrazek przedstawiający Anioła Stróża.

MARIANNA
Chodź tutaj.
Pomodlimy się o zdrowie dla Marcina.

MARTA
Modliłam się już dzisiaj.

MARIANNA
To pomodlisz się jeszcze raz.

MARTA
Mamo...

MARIANNA
Martusia...
Nie zaszkodzi.

MARIANNA modli się. MARTA patrzy uważnie na
anioła.
Światło pada na skrzydła anioła.
MARTA mruży oczy.

MARIANNA
Miałaś się modlić.

MARTA
Widzisz?

MARIANNA
Co?

MARTA
Skrzydła...anioła.

MARIANNA
Widzę.

MARTA
Jakby się paliły.

MARIANNA
Światło pada.
Teraz do łóżka.

MARTA
Mogę z tobą?

MARIANNA
Marta...

Marta
Proszę.

MARIANNA
Ale...pamiętaj, tylko dzisiaj.

7. Mieszkanie obok.

ANNA składa brudną pościel, wrzuca do
miski.

STASZEK
Znowu?

ANNA
Znowu.
(Po chwili.)
Staszek...

STASZEK
Co?

ANNA
To on.
On.
Słyszysz?
Powiedziała mi.
To przez niego.

STASZEK
(Długo milczy.)

ANNA
Staszek...
Musimy.
Nie możemy ...

STASZEK
Co?
Co my możemy?
No co?
Pójdziemy na policję... i co?
Co?

ANNA
(po chwili.)
Staszek...

STASZEK
Ani słowa.
Słyszysz?
Ani słowa.

8. Mieszkanie Marianny.

MATKA stoi w drzwiach odświętnie ubrana.

MATKA
Na co czekasz?

MARIANNA
(Nie odpowiada.)

MATKA
Niedziela.

MARIANNA
(Nie reaguje.)

MATKA
Trzeba do kościoła.

MARIANNA
Idź.
Nikt ci nie broni.

MATKA
A ty co?

MARIANNA
Co ja?

MATKA
Nie idziesz?

MARIANNA
(Milczy.)

MATKA
Mało ci awantury z Księdzem?
Co ludzie powiedzą?

MARIANNA
Ludzie?

MATKA
Ludzie.

MARIANNA
(Po chwili.)
Idź z Martą.

MATKA
A ty?

MARIANNA
Dojdę.
Marta idź z babcia.

MATKA
Tylko się nie spóźnij.
Ludzie wszystko widzą.

MARIANNA
Wszystko?

MATKA
A żebyś wiedziała.

MATKA i MARTA wychodzą.
MARIANNA podchodzi do szafy, wyciąga
niedzielną suknię.
Rozpina guziki fartucha. Przez chwilę
patrzy na swoje odbicie w lustrze, szybko
zakłada suknię.
Poprawia włosy.
Zza ściany dobiegają odgłosy kłótni.
W mieszkaniu obok trwa awantura.
MARIANNA słyszy krzyki.

9. Mieszkanie obok.

STASZEK ubrany w garnitur stoi przy
drzwiach. W kącie NATALIA, obok ANNA. Przed
NATALIĄ leżą buty.

STASZEK
Spóźnimy się.
Zakładaj buty!

ANNA
Nie krzycz!
Natalka załóż...

NATALIA
(Kręci przecząco głową.)

STASZEK
Założ jej buty.

ANNA
Natalka...proszę.

STASZEK
Nie gadaj tylko załóż!

ANNA
Natalka kochanie...

STASZEK
Założ...
Założ te cholerne buty!

NATALIA szarpie się.
Nie pozwala założyć butów.

10. Mieszkanie Marianny.

ANNA i MARIANNA.

ANNA
Słyszałaś?

MARIANNA
(Kiwa głową.)

ANNA
Nie chce chodzić na religię do kościoła...
(Po chwili.)
Moczy się w nocy.

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Marianna...
(Po chwili.)
To on.
To przez niego.
(Patrzy na Mariannę.)

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Słyszysz?

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Zrobił to mojej Natalii.

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Zrobił...to samo co tobie.

MARIANNA
Skąd wiesz, co on mi zrobił?
Skąd?

ANNA
(Nie może pohamować płaczu.)

MARIANNA
Dlaczego?
Dlaczego mi to mówisz?

ANNA
(Płacze.)

MARIANNA
Dlaczego?

ANNA
Bo...

MARIANNA
Bo co?
Co?

ANNA
Ty możesz.

MARIANNA
Co mogę?

ANNA
Możesz pójść i powiedzieć jak było.

MARIANNA
Daj mi spokój.

ANNA
Marianna, proszę...

MARIANNA
Daj mi spokój!
Słyszysz?
Idź stąd.

ANNA wychodzi. MARIANNA zostaje sama.
Patrzy na zegarek. Chodzi niespokojnie po
mieszkanu.
Wraca MARTA.

MARIANNA
Gdzie byłaś?
Gdzie byłaś tak długo?!

MARTA
Stało się coś?

MARIANNA
Pytam gdzie byłaś?

MARTA
Mamo...

MARIANNA
Odpowiedz.
Gdzie byłaś?

MARTA
W świetlicy...
Byłam w świetlicy.

MARIANNA
W świetlicy?

MARTA
Odrabiałam geometrię z Olga.

MARIANNA
Geometrię...

MARIANNA
Mamo...

MARIANNA
Byłaś w świetlicy i odrabiałaś geometrię?

MARTA
Przecież mówię.

MARIANNA
Posłuchaj...
To jest ważne.
Bardzo ważne.
Żaden mężczyzna...
Nauczyciel, ksiądz, nikt.
Nie może ci nic zrobić.
Rozumiesz?

MARTA
Nie.

MARIANNA
Nie możesz...
Nie możesz nikomu siadać na kolanach.
Nikt nie może cię dotykać, zdejmować rzeczy.
Rozumiesz co mówię?!

MARTA
(Milczy.)

MARIANNA
Nie możesz na nic pozwolić.
Na nic.
Słyszysz?

MARTA
Słyszę.

MARIANNA
Obiecaj mi, że nie pozwolisz.
Że na nic nie pozwolisz.

MARTA
(Kiwa głową.)

MARIANNA
I nigdy nic takiego się nie stało?
Prawda?
(Po chwili.)
Nigdy?

MARTA
(Kręci przecząco głową.)

MARIANNA
Na pewno?

MARTA
Mamo...

MARIANNA
Pamiętaj.

MARIANNA obejmuje córkę.

MARIANNA
Pamiętaj.

11. Plebania.

KSIĄDZ przed drzwiami do zamkniętego
pokoju.
W rękę trzyma kilka starannie złożonych
ubrań. Sięga po klucz. Kładzie rękę na
klamce, jednak nie wchodzi do środka.
Puszcza klamkę, klucz chowa do kieszeni.

Patrzy na drzwi.
Nagle zaczyna uderzać ubraniami w drzwi.
Ubrania zaczepiają się o klamkę.
KSIĄDZ je szarpie, rozrywa, znowu uderza.
Coraz mocniej.

12. Mieszkanie Marianny.

Noc. MARTA budzi MARIANNĘ. Zza ściany
słysząc płacz NATALII.

MARTA
Mamo...
Mamo.

MARIANNA
Co?
Co się stało?

MARTA
Natalia...

MARIANNA
Co Natalia?

MARTA
Słyszysz?

MARIANNA
(Nadsłuchuje.)

MARTA
Płacze.

MARIANNA
Połóż się.
Śpij.

MARTA
Ale...

MARIANNA
Coś się jej przyśniło.

MARIANNA obejmuje córkę.

MARIANNA
Śpij.

MARTA
Mamo...

MARIANNA
Śpij.

MARIANNA usypia MARTEJ jak małe dziecko,
dokładnie przykrywa kołdrą, tuli głowę,
jakby chciała zagłuszyć dźwięki z za ściany.

13. Przed plebanią.

Wieczór. MARIANNA podchodzi do
rozświetlonego okna na plebanii.
Stoi i patrzy. Widzi krzątającego się
KSIĘDZA. KSIĄDZ przygotowuje coś do
jedzenia. Siada na wprost okna.
MARIANNA ciągle patrzy.
KSIĄDZ jakby coś dostrzegł.
Wstaje, podchodzi do okna, zerka przez
szybę. Otwiera okno.

KSIĄDZ
To ty?

MARIANNA
Ja.

KSIĄDZ
Coś z małym?

MARIANNA
Nie.

KSIĄDZ
Stało się coś?

MARIANNA
(Milczy.)

KSIĄDZ
Chcesz wejść?

MARIANNA
Nie.

KSIĄDZ
(Po chwili.)
Mam krupnik.
Ciepły.
Może...

MARIANNA
(Milczy.)

KSIĄDZ
Zawsze ci smakował.

MARIANNA
(Milczy.)

KSIĄDZ
Nie stój tak.
Wejdz.

MARIANNA
Dlaczego?

KSIĄDZ
Co dlaczego?

MARIANNA
Dlaczego to robisz?!

KSIĄDZ
Nie krzycz.

MARIANNA
Dlaczego?!

KSIĄDZ
Marianna...
O czym ty mówisz?
Co robieć?
Co?

MARIANNA przez chwilę patrzy na KSIĘDZA.
Odchodzi bez słów.

KSIĄDZ
Zaczekaj.
Marianna...

14. Mieszkanie Marianny.

MARIANNA i ANNA

ANNA
Proszę.

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Tylko ty...możesz.
(Pauza.)

Powiedz co mam zrobić?
No co?
Mam ją zaprowadzić na policję i
kazać...
Kazać opowiadać to wszystko?
Pomyśl ...
Pomyśl tylko.
Gdybyś ty, wtedy musiała...

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Marianna...
Jak długo ma to trwać?
Jak?

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Tobie będzie łatwiej.

MARIANNA
Łatwiej?

ANNA
Jesteś dorosła.
To było dawno.

MARIANNA
Dawno?

ANNA
Dlatego możesz pójść i powiedzieć jak było.
Powiedzieć co robił.
Możesz...

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Marianna...

MARIANNA
Zostaw mnie w spokoju.
Słyszysz?
Zostaw!

ANNA wychodzi.
MARIANNA zostaje sama.

15. Przystanek.

MARIANNA idzie na przystanek, za nią MARTA.

MARIANNA
Ile razy mam ci mówić?
Ile?
Masz zostać.

MARTA
Chcę jechać.

MARIANNA
Dzisiaj jadę sama.
Nie rozumiesz?

MARTA
Chcę jechać do Marcina.

MARIANNA
Powiedziałałam.
Jadę sama.
Pojedziesz następnym razem.

MARTA
Ale...

MARIANNA
Idź do domu.
Zrób lekcje, nakarm króliki.
Wróć wieczorem.

MARTA odchodzi. Na ławce BULWA i NITECKA.

MARIANNA
Dzień dobry.

NITECKA
Dobry...
Do szpitala?

MARIANNA
(Kiwa głową.)

BULWA
Jak z nim?

MARIANNA
Trochę lepiej.

NITECKA
Daliśmy na mszę.

MARIANNA
Na mszę?

BULWA
Na mszę.

NITECKA
O zdrowie dla małego.

BULWA
W takiej intencji daliśmy.

NITECKA
W czwartek o osiemnastej.
Ludzie sami się złożyli.

BULWA
Każdy dał ile mógł.

MARIANNA
Dziękuję.

NITECKA
Nie ma za co.

BULWA i NITECKA odchodzą.

BULWA
Znowu się spóźnia.

MARIANNA
Poczekam.

NITECKA
My idziemy.
No to z... Bogiem.

MARIANNA
Z Bogiem.

MARIANNA zostaje sama.

16. Pokój w prokuraturze.

MARIANNA stoi.
PROKURATOR siedzi przy biurku.

PROKURATOR
Jest pani pewna, że...?

MARIANNA
Jestem.

PROKURATOR
Proszę się dobrze zastanowić.

MARIANNA
Długo się zastanawiałam.
Za długo.

PROKURATOR
Zdaje sobie pani sprawę...?

MARIANNA
Zdaję.

PROKURATOR
Będzie pani musiała złożyć szczegółowe zeznania.
Bardzo szczegółowe.
Potem powtórzyć wszystko przed sądem.

MARIANNA
(Milczy.)

PROKURATOR
Takich oskarżeń...

MARIANNA
Powiedziałam.
Chcę złożyć zeznania.

PROKURATOR
Jak pani chce.
Ale, niech pani pamięta, że ostrzegałem.

17. Mieszkanie Matki.

MARIANNA stoi w progu mieszkania MATKI.

MATKA
Nie...
Nie zrobiłaś tego?!

MARIANNA
Zrobiłam.

MATKA
Boże...słodki Boże.
Rodzona córka!

MARIANNA
Nie krzycz.

MATKA
Gdyby nie on, to pogotowie i wszyscy święci by nie pomogli.

MARIANNA
(Milczy.)

MATKA
Jak mogłaś coś takiego?
Jak?!

MARIANNA
(Milczy.)

MATKA
Jak?!

MARIANNA
A ty?

MATKA
Ja?
Co ja?

MARIANNA
Jak mogłaś?

MATKA
Co mogłam?
Co ty gadasz?

MARIANNA
Zapomniałaś?
Zapomniałaś jak mnie zostawiałaś na plebani?
Na dzień i noc.
Zapomniałaś?!

MATKA
(Milczy.)

MARIANNA
W tygodniu do internatu, a w sobotę na plebanię.
Jednej gęby do karmienia mniej.
Oprał, nakarmił, umył.

MATKA
(Milczy.)

MARIANNA
O nic nie pytałaś.
O nic.

MATKA
(Milczy.)

MARIANNA
Ani razu...
Ani razu nie zapytałaś gdzie i w czym spałam.
Nigdy, o nic nie zapytałaś.
Nigdy!

MATKA
(Po chwili.)
A ty co?
Języka nie miałaś?
Co?
Słowa nie bąknęłaś!
Słowa!

MARIANNA
Jak miałam ci to powiedzieć?
Jak?!

MATKA
(Po chwili.)
Wynoś się.

MARIANNA
Mamo...

MATKA
Wynoś się stąd.

Wyrzuca MARIANNĘ za drzwi.
Na korytarzu pod drzwiami stoją NITECKA i
BULWA.

NITECKA
Trzeba było wcześniej na pysk wyrzucić.

BULWA
Nie byłoby teraz tego całego gówna.
Co ona wyrabia?

NITECKA
Szczuje suka.

BULWA
Wyglądała na porządną babkę.

NITECKA

Wyglądała, wyglądała, ale się wściekła.

(Po chwili.)

Żeby z księdza pedała zrobić?

BULWA

Chyba pedofila.

NITECKA

Na jedno wychodzi.

18. Mieszkanie Marianny.

MARIANNA sama w kuchni. Cisza.

MARTA w pokoju obok.

Nagle rozlega się mocne uderzenie w szybę.

MARIANNA podskakuje z przestrawu. Szyba
nie pęka. W drzwiach staje MARTA.

MARTA

Co się stało?

MARIANNA

Nic.

Idź do łóżka.

MARTA

Słyszałam.

MARIANNA

Nic się nie stało..

Powiedziałam...do łóżka.

MARTA

Coś uderzyło...

MARIANNA

Pewnie ptak...

Ptak uderzył w szybę.

MARTA

Ptak?

MARIANNA

Przysnął i uderzył.

Na ciebie też pora.

Szybko pod kołdrę.

Nagle rozlega się kolejne uderzenie.

MARIANNA odruchowo się uchyła.

MARTA patrzy na MARIANNE.

19. Mieszkanie obok.

ANNA i STASZEK przy stole.

ANNA
Była w mieście.

STASZEK
I co z tego?

ANNA
Złożyła zeznania.

STASZEK
Zeznania?

ANNA
W prokuraturze.
Powiedziała...
Powiedziała co jej robił.

STASZEK
Kto?

ANNA
On.

STASZEK
On i Marianna?

ANNA
Tak.
Jak byliśmy w szkole.

STASZEK
I teraz z tym poszła?

ANNA
(Kiwa głową.)

STASZEK
Po tylu latach?

ANNA
Przekonałam ją.

STASZEK
Ty?

ANNA
Tak.

STASZEK
Wiedziałaś?

ANNA
(Kiwa głową.)
Wybrał ją.
Wyróżniał.
Marianna to, Marianna tamto.
Gołym okiem było widać, że...

STASZEK
Że co?

ANNA
Że, mu wpadła w oko.

STASZEK
A ty?

ANNA
Co ja?

STASZEK
Ty mu nie wpadłaś?

ANNA
Przecież mówię wyraźnie, że ona.
Karmił, ubierał, kupował słodycze...
(Po chwili.)
Co?
Co tak patrzysz?
Tak było.

20. Przystanek autobusowy.

MARIANNA i SIOSTRA.

SIOSTRA
(Po chwili.)
Jak mogłaś?
Jak mogłaś coś takiego?

MARIANNA
Jakoś mogłam.

SIOSTRA
(Milczy.)

MARIANNA
Wiesz jak było.

SIOSTRA
Było...
Co było?
Co?

MARIANNA
Dobrze wiesz.

SIOSTRA
Nic nie wiem.
Nic kurwa nie wiem.
Rozumiesz, co mówię?
Nic.
(Po chwili.)
Było...
Kiedy to było?
Kiedy?
Wieki temu.

MARIANNA
Było i jest.
Rozumiesz?
Jest.

SIOSTRA
(Rozglądając się.)
Jeśli nawet.
Jeśli?
To co ci do tego?
Co?
Mało masz swoich problemów?
Mało?

MARIANNA
(Milczy.)

SIOSTRA
Teraz też...
Jedziesz opowiadać te bzdury?

MARIANNA
Jadę do pracy.

SIOSTRA
Do pracy...?
Płacą ci za to?
Płacą?!

21. Przed domem.

NITECKA i BULWA siedzą na ławce. Na rowerze przyjeżdża LISTONOSZKA.

LISTONOSZKA
Co tak siedzicie?

BULWA
Ty musisz robić, a my sobie siedzimy.

LISTONOSZKA
Widzę.
Nawet menda wam nie przeszkadza?

BULWA
Szła z przystanku.

LISTONOSZKA
I co?

BULWA
Nic.
Przeszła.

LISTONOSZKA
Trzeba było pogonić, a nie siedzieć i patrzeć jak wół na malowane wrota.

Zjawia się MATKA.

MATKA
Dobry....

LISTONOSZKA
Zależy dla kogo?

MATKA
Jest coś?

LISTONOSZKA
Sprawa jest.

MATKA
Sprawa?

LISTONOSZKA
Nie udawaj.
Długo jeszcze?
Pozwolisz jej trzepać ozorem, na prawo i lewo?

MATKA
Jest dorosła.
Robi co chce.

O co ci chodzi?

LISTONOSZKA

O to, że wyhodowałaś żmiję.
Słyszysz? żmiję!
Pełza i kasa.

MATKA

(Milczy.)

LISTONOSZKA

Taka może zatruć całe życie.
Nie tylko sobie.

MATKA

(Milczy.)

LISTONOSZKA

Każdy chce żyć.
Proboszcz.
Ty.
Przemów jej do rozumu.
Jeszcze nie jest za późno.

MATKA

(Milczy.)

LISTONOSZKA

Chyba, że...

MATKA

Co?

NITECKA

Źle tu wam?
Źle?!

22. Mieszkanie Marianny.

MARIANNA w środku.
MATKA pod drzwiami.

MARIANNA

Zostaw mnie.
Słyszysz?
Zostaw.

MATKA

Słuchaj co mówię.
Pojedziesz do miasta i wszystko odszczekasz.
Wszystko!

MARIANNA
(Nie odpowiada.)

MATKA
Każde słowo.

MARIANNA
(Milczy.)

MATKA
Marianna!
(Po chwili.)
Na litość boską odwołaj te bzdury.

MARIANNA
Niczego nie odwołam.
Słyszysz?
Niczego.

Zjawia się LISTONOSZKA I NITECKA.

NITECKA
Harda sztuka...Co?

LISTONOSZKA
Jak trzeba to pomożemy.

MATKA
Nie trzeba.
Przemówię jej.

NITECKA
Jakoś nie chce słuchać.

MATKA
Usłucha...
Usłucha.

23. Mieszkanie Marianny.

MARTA stoi w drzwiach. Trzyma koszyk.

MARIANNA
Zjadły marchew?

MARTA
(Nie odpowiada.)

MARIANNA
Co tak stoisz?
Zjadły czy nie?

MARTA
Nie...
(Zaczyna płakać.)

MARIANNA
Co?

MARTA
(Nie może wydusić słowa.)

MARIANNA
Co się stało?

MARTA
(Nie odpowiada.)

MARTA wyciąga z koszyka martwego królika.
Królik ma rozbitą głowę.

MARTA
Nie żyje.

MARIANNA
Jak to..?

MARIANNA patrzy na martwego królika.
W drzwiach staje MATKA.

MATKA
Zatłuczone.
Cała klatka zabryzgana krwią.

MARIANNA
(Obejmuje MARTE.)

MATKA
Wszystkie co do jednego.
(Po chwili.)
Co?
Nie rozumiesz?

MARIANNA
Idź stąd!

MARIANNA zatrzaskuje drzwi.

MATKA
Nie?

Czego ci jeszcze trzeba, żebyś zrozumiała?
Czego?!

24. Przystanek.

Na ławce siedzą MIREK i LISTONOSZKA.

LISTONOSZKA
Co tak siedzisz?

MIREK
Co?
Nie mogę?

LISTONOSZKA
Możesz.
Pewnie, że możesz.
Siedź.
Siedzieć ci nie zabroni.

MIREK
O co ci chodzi?

LISTONOSZKA
O to, że dupa wołowa jesteś.
Co tak patrzysz?
Do dzieciaków pewnie też ci zabroniła przychodzić?

MIREK
(Milczy.)

LISTONOSZKA
Może nie?

MIREK
Co?

LISTONOSZKA
To...
Mówię ci.
Dupa jesteś.
Twoje są.
Twoje?

MIREK
Moje.

LISTONOSZKA
Jesteś ojcem.

MIREK
No...jestem.

LISTONOSZKA
Nawet nie wiesz jak z nią mają.

MIREK
(Milczy.)

LISTONOSZKA
Wiesz, co ludzie mówią.

MIREK
Co?

LISTONOSZKA
Źle mają.
Gębę drze bez przerwy.
Mała sama siedzi.
Do szpitala rzadko jeździ.

MIREK
(Milczy.)

LISTONOSZKA
A ty co?

MIREK
Co ja?
Co mam zrobić?

LISTONOSZKA
Porządek.
Nie siedź tak, tylko zrób porządek.
Co tak patrzysz?
Wszyscy ci pomogą.

MIREK
Myślisz?

LISTONOSZKA
Każdy powie co trzeba.

MIREK
(Siedzi i milczy.)

LISTONOSZKA
No...

MIREK
Co?

LISTONOSZKA
No rusz zadek.

25. Mieszkanie obok.

ANNA patrzy przez okno.
STASZEK i NATALIA przy stole.
Jedzą.
Słyszą uderzenia siekiery.

STASZEK
(Do Natalii.)
Uważaj.

ANNA
Przecież uważa.

STASZEK
Widzę jak uważa.
Cały obrus zapaćkany.

ANNA
(Patrząc na podwórko.)
Rąbie drewno.

STASZEK
(Nic nie mówi.)

ANNA
Potnij jej.

STASZEK
(Nie odpowiada.)

ANNA
Zawsze jej ciąłeś.

STASZEK
I co z tego?
Odejdź od okna.

ANNA
Nie da sobie rady.

STASZEK
Nie słyszysz?!
Odejdź od okna.

26. Korytarz.

MATKA i MARIANNA. MATKA podaje list
MARIANNIE.

MATKA
Masz...
Czytaj.

MARIANNA
Co to jest?

MATKA
List...

MARIANNA
Do mnie?
Otworzyłaś?!

MATKA
Czytaj!

MARIANNA
Otworzyłaś mój list?!

MATKA
Z sądu.
Czytaj.

MARIANNA
Z sądu?

MATKA
Rodzinnego.

MARIANNA
(Patrzy bez słowa na kopertę.)

MATKA
Masz sprawę.
Sama się prosiłaś.

MARIANNA
(Milczy. Sięga po list.)

MATKA
Tego chciałaś?
Tego?!

MARIANNA szybko przebiega oczyma treść
listu.
Odchodzi.

MATKA
Zabiorą...
Zabiorą dzieciaki.
Zobaczysz!

27. Przed domem SIOSTRY.

MARIANNA ciągnie wózek pełen drewna.
MARTA pomaga pchać.
W oknie SIOSTRA.

SIOSTRA
W prezencie przywiozłaś?

SZWAGIER
Co to jest?

MARIANNA
Potniesz?

SZWAGIER
Co..? Bulwa nie chce?

MARIANNA
Chce.

SZWAGIER
Więc co?

MARIANNA
Nie daję dupy za rżnięcie drewna.

SIOSTRA
A to nowina.

SZWAGIER
Siedź cicho.

SIOSTRA
A pieniądze dajesz?

MARIANNA
Pieniądze... tak.

SZWAGIER
(Patrzy na stertę drewna.)
Mam mało czasu.

MARIANNA
To na co czekasz?

SIOSTRA
Nie słyszysz?
Będzie kosztowało.

MARIANNA
Mówię, że zapłacę.

SIOSTRA
To płąć.

MARIANNA
(Wyciąga pieniądze.)
Wystarczy?

SIOSTRA
Mało.
Przez ciebie życia nie mamy.

MARIANNA dokłada.

SZWAGIER
Jutro będzie pocięte.

MARIANNA i MARTA odchodzą.

SIOSTRA
Bezczelna suka.

SZWAGIER
Zamknij się.

SIOSTRA
Bierz się do roboty.

28. Mieszkanie Marianny.

W mieszkaniu POLICJANT i KURATORKA.
MARIANNA i MARTA.

KURATORKA
Gdzie pani pracuje?

MARIANNA
(Milczy.)

KURATORKA
Ma pani stałe zatrudnienie?

MARIANNA
Dorywczo...
Pracuję dorywczo.

KURATORKA
Dorywczo...

MARIANNA
Tak, dorywczo.

KUTATORKA

Może pani otworzyć lodówkę.

MARIANNA otwiera lodówkę. KURATORKA zagląda do środka. Potem podnosi pokrywkę. Sprawdza rękoma czy garnek jest ciepły.

MARIANNA

Jeszcze ciepła.

Jeśli ma pani ochotę...?

KURATORKA

Nie. Dziękuję.

MARIANNA

(Do Policjanta.)

Może pan.

POLICJANT kiwa przecząco głową.

KURATORKA

(Do Marty.)

Pokaż gdzie śpisz, i gdzie odrabiasz lekcje?

MARIANNA

(Patrzy pytająco na Mariannę.)

Tutaj w pokoju.

Uchylone drzwi do mieszkania otwierają się coraz bardziej.

BULWA i NITECKĄ wciskają się do mieszkania.

NITECKA

Wiadomo...

Wiadomo jak jest.

MARIANNA

Co wiadomo?

NITECKA

Same siedzą.

Mała z kluczem na szyi chodzi...

BULWA

Zupę odgrzewa, drewno nosi.

NITECKA

Dzieciaki od ojca odciąga.

MARIANNA

Co ty wygadujesz?

Co?!

NITECKA
Kto go przepędził?
Ja?

MARIANNA
Sam poszedł..
Zostawił nas!

POLICJANY
Spokój.
Spokój...

MARIANNA
Wynocha!

POLICJANT
Proszę o spokój.

MARIANNA
Won z mojego domu!

NITECKA
Widzicie?
Sami widzicie.

BULWA
Pyskata.

POLICJANT
Proszę wyjść.

BULWA
Jakby co to...

POLICJANT
Co?

NITECKA
Jesteśmy na korytarzu.

29. Mieszkanie obok.

ANNA i STASZEK.

ANNA
Boi się.

STASZEK
(Milczy.)

ANNA
Boi się, że zabiorą dzieci.
Pozbawiają praw rodzicielskich.

STASZEK
Moga?

ANNA
Pewnie, że moga.
Chodzą po ludziach...pytają.
Policja, kuratorka.
Wiesz, co ludzie gadają?

STASZEK
(Milczy.)

ANNA
Do nas też przyjdą.

STASZEK
(Milczy.)

ANNA
Słyszysz?
Przyjdą.
Będą pytać.

STASZEK
Skąd wiesz, że przyjdą?

ANNA
Jesteśmy sąsiadami.
Mieszkamy najbliżej.

STASZEK
(Milczy.)

ANNA
Co powiemy?

STASZEK
(Milczy.)

ANNA
Co?

30. Mieszkanie Marianny.

Wieczór. MARIANNA przy łóżku MARTY.

MARTA
Mamo...

MARIANNA
Co?

MARTA
Co oni chcieli?
Ta kobieta i policjant?

MARIANNA
(Po chwili.)
Chcieli zobaczyć jak mieszkamy.
Czy niczego nam nie brakuje.
Śpij.

MARTA
Nie chce mi się spać.

MARIANNA
Musisz się dobrze wyspać.
Jutro zaraz po szkole jedziemy do Marcina.
Kupimy mu coś dobrego.
Posiedzimy... wszystko opowiemy.
Wrócimy dopiero wieczorem.

MARTA
Mamo...

MARIANNA
Co?

MARTA
Powiemy o królikach?

MARIANNA
(Nie odpowiada.)

MARTA
Zawsze pyta...

MARIANNA
(Nie wie, co odpowiedzieć.)

MARTA
Pyta jak rosna.
Czy nie chorują...

MARIANNA
(Milczy.)

MARTA
Co mu powiemy?

MARIANNA
Wymyślmy coś.
(Po chwili.)
Co tak patrzysz?
Śpij.

Po chwili słychać pukanie do drzwi.

ANNA
(Cicho.)
Marianna, to ja.
Otwórz.

MARIANNA uchyla drzwi. ANNA wchodzi do
środka.

MARIANNA
Czego chcesz?

ANNA
Byli u nas.
Pytali.

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Powiedzieliśmy, że...
Że jesteś dobrą kochającą matką,
że twoje dzieci są czyste i zadbane.
Że jesteś silną i odważną kobietą.
Że...
Marianna...

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Ja nie chciałam.
Słyszysz?

MARIANNA
(Milczy.)

ANNA
Nie chciałam, żeby zabrali ci dzieci.

ANNA obejmuje MARIANNĘ, zanosi się płaczem
jakby coś w niej pękło.

MARIANNA
Jeszcze nie zabrali.

ANNA
Wycofaj zeznania.
To wystarczy.
Dadzą ci spokój.

MARIANNA
Zostaw mnie.

ANNA
Marianna.
Posłuchaj...

MARIANNA
Zostaw!

ANNA wychodzi.
Za progiem NITECKA, BULWA i LISTONOSZKA.
Wchodzą do mieszkania.

MARIANNA
Czego chcecie?

NITECKA
(Pokazuje w kierunku odchodzącej ANNY.)
Judzi.

LISTONOSZKA
Sama słówka nie piśnie.

NITECKA
A swoje za uszami ma.

MARIANNA
Czego chcecie?

LISTONOSZKA
Porozmawiać.
Tak...
Po sąsiedzku.

NITECKA
Marianna, przecież ty swój rozum masz.

LISTONOSZKA
Jeśli nawet.
Jeśli nawet coś się zdarzyło?
To co?
Teraz sobie przypomniałaś?
Teraz?!
Po tylu latach?

MARIANNA
(Milczy.)

NITECKA
Chcesz się mścić?
Teraz?

MARIANNA
(Nie odpowiada.)

LISTONOSZKA
Pomyśl tylko...
Dawał ci ślub.
Chrzcił dzieciaki.
Udzielał sakramentów.

MARIANNA
(Milczy.)

NITECKA
Zastępował ojca.
Świeć Panie nad jego duszą.
Troszczył się, dbał.
Kupował prezenty.

LISTONOSZKA
A ty?

MARIANNA z trudem powstrzymuje torsje.
Wybiega.

31. Salka katechetyczna.

Na stołach sterty wyprasowanych i równo ułożonych ubrań. Na podłodze kartony, do których dzieci wkładają ubrania. Wśród dzieci są MARTA i MATEUSZ.

KSIĄDZ
Najpierw pakujemy ciepłe rzeczy.
Kurtki, swetry...potem bluzki, koszulki sukienki.

Tak, żeby jak najwięcej się zmieściło.
Nic się nie stanie jak trochę się pogniota.
Pełne kartony stawiajcie pod ścianą.
Potem MARTA zaklei kartony taśmą.

KSIĄDZ podaje MARCIE szeroką taśmę i
nożyczki.

32. Mieszkanie Marianny.

MARIANNA sama. Zerka na zegarek.
Ktoś naciska klamkę. MARIANNA zrywa się
gwałtownie.

MARIANNA
Kto tam?

MARTA
To ja.

MARIANNA
Już.

MARIANNA otwiera drzwi.
Wpuszcza MARTE do domu.

MARIANNA
Gdzie byłaś?

MARTA
(Nie odpowiada.)

MARIANNA
Gdzie byłaś tak długo?

MARTA
(Po chwili.)
Pakowaliśmy paczki...

MARIANNA
Jakie paczki?

MARTA
Z rzeczami...
Ksiądz kazał przynieść niepotrzebne rzeczy.

MARIANNA
Niepotrzebne rzeczy...?

MARTA
Dla potrzebujących.
Stare, za małe... takie, których już nie nosimy.

Mariana uważnie patrzy na MARTE.
MARTA ma źle zapięte guziki bluzki.

MARIANNA
Co to jest?

MARTA
(Milczy.)

MARIANNA
Co?!

MARIANNA uderza MARTE.
Potem szybko ją tuli.

MARIANNA
Mówiłam!
Mówiłam!
Co ty zrobiłaś?
Co?

MARTA
Mamo...

MARIANNA
Przecież mówiłam!
(Pauza.)
Co on ci zrobił?

MARTA
(Płacze.)

MARIANNA
Co zrobił?
(Potrzęsa Marta)
Co?!

MARTA
Kazał...

MARIANNA
Co kazał?

MARTA
Kazał przymierzyć sukienkę...mówił, że będzie mi dobrze.
Patrzył...

MARIANNA
Co zrobił?

MARTA
Zapinał i rozpinał guziki...

MATKA
Już...
Już...

MARIANNA obejmuje MARTE.

MARIANNA
Nie płacz.
Proszę....
Nie płacz.
To nie jest twoja wina.
Ciii.
Kochanie...
To moja wina.
Moja wina.

MARIANNA coraz mocniej obejmuje MARTE.

33. Sąd.

MARIANNA zeznaje.

MARIANNA
Mieszkaliśmy wtedy w sąsiedniej wsi.
Lekcje religii późno się kończyły.
Często po lekcji zostawałam na plebanii.
Nie wiem ile razy zostawałam na noc.
Może kilkanaście razy...?
(Pauza.)
Rodzice godzili się na to.
(Po chwili.)
Robił kolację.
Potem grzał wodę do kąpieli.
Pamiętam...zawsze wlewał do wanny taki pachnący płyn.
Pachniało lasem.
Mydlił mnie...Całą.
Włosy mył szamponem.
Potem wycierał.
Długo i dokładnie.
(Po chwili.)
Kładł do łóżka... bez piżamy.
Dotykał.
Wszędzie.
Wciskał język między usta.
Robił to...
Robił to kilka razy w ciągu nocy.
(Po chwili.)
Miałam wtedy...osiem, dziewięć lat.

34. Sąd.

KSIĄDZ zeznaje.

KSIĄDZ
Zwykła troska.
Ojcowska opieka...
Wszystko to obraca się przeciwko mnie.
To, że karmiłem, prałem, troszczyłem się ma być winą?
Nikogo nie krzywdziłem.
Nikogo.
Nigdy.
(Po chwili.)
Jestem tylko człowiekiem.
Mężczyzną...
Dzieciaki mnie lubią.
Wchodzą na kolana...obłapiają, ciągną za sutannę.
Wiadomo jak to jest.
Różnie może się zdarzyć.
Człowiek jest tylko człowiekiem.
Zawsze o tym pamiętam.
Zawsze.
Nawet latem.
W największe upały, pod sutannę zakładam grube kalesony.

35. Mieszkanie Marianny.

Na drzwiach do mieszkania nabazgrane farbą
wyzwiska.

MARIANNA szoruje drzwi. Usiłuje zmyć,
zdrapać napisy.

Pojawiają się NITECKA i BULWA.
BULWA z pędzlem i puszką farby.

NITECKA
Szoruj.

BULWA
Do usranej śmierci tego nie zmyjesz.

Z pokoju wygląda MARTA.

MARTA
Mamo...

MARIANNA
Idź do pokoju.

MARTA
(Nie rusza się z miejsca.)

MARIANNA
Słyszysz?
Idź do pokoju.

MARTA chowa się w pokoju.
Kłęczy bezradnie pod drzwiami.

BULWA
Szoruj...szoruj.

36. Kościół.

KSIĄDZ na ambonie.

KSIĄDZ
Bracia i siostry.
Kochani parafianie.
(Pauza.)
Nie dajcie wiary...
Nie dajcie wiary złym językom.
Mimo oszczerstw i plugastwa,
które na mnie spływają.
Oskarżeń i wyroków.
Nie dajcie wiary.
(Pauza.)
Bóg chce prawdy.
Kochani...
Stańmy wszyscy przed dobrym Bogiem i Jego Matką
w czystości i prawdzie.
Tak jak ja teraz, stoję przed wami.
Bo przecież, gdybym był winny, czy mógłbym stać przed wami.
Czy Bóg by na to pozwolił?
Znacie mój ojcowski stosunek do was i do waszych dzieci.
Jak było trzeba to nakarmiłem, ubrałem, wymierzyłem klapsa.
Każdemu mogę spojrzeć prosto w oczy.
Co mogę więcej powiedzieć?
Znacie mnie tyle lat.
Tyle lat wiernie służę wam i naszej parafii.
(Pauza.)
Oczyśćmy swoje dusze i serca z brudu i zła.
Wyznajmy swoje grzechy.
(Zapada cisza.)
Idźcie w pokoju.

Ludzie się rozchodzą. MARIANNA ciągle
siedzi. Kiedy kościół pustoszeje, wstaje i
idzie prosto do konfesjonału.

37. KOŚCIÓŁ.

KSIĄDZ i MARIANNA w konfesjonale.

MARIANNA

Wiesz...

Wiesz, co pamiętam z dzieciństwa?

KSIĄDZ

(Milczy.)

MARIANNA

Zimny piec...

Puste garnki.

Matkę i ojca jak to robią ...na naszych oczach.

(Pauza.)

Nic ich nie obchodziliśmy.

Nic.

KSIĄDZ

(Milczy.)

MARIANNA

(Po chwili.)

Pamiętam jak wzięłeś mnie na kolana.

Odgarnąłeś włosy.

Mówiłeś...

Mówiłeś do mnie.

KSIĄDZ

(Milczy.)

MARIANNA

Nikt tak do mnie nie mówił.

Nigdy.

Nie troszczył się, nie opiekował...

(Pauza.)

Nie pieścił.

(Po chwili.)

Wtedy...

Wtedy wydawało mi się to miłe.

KSIĄDZ

(Milczy.)

MARIANNA

Długo tęskniłam.

(Pauza.)

A jak dorosłam.

To...

Poczułam obrzydzenie.
Obrzydzenie do własnego ciała.
Do samej siebie.
(Pauza.)
Zaczęłam się bać.
Ciebie.
Wiedziałaś o mnie wszystko.
(Po chwili.)
Wyszłam za mąż, żeby się wyrwać...
On czuł...
Mówił, że jestem zimna jak ryba.
(Po chwili.)
Nie potrafię.
Rozumiesz?
Nie potrafię kochać nikogo innego.

KSIĄDZ
(Milczy.)

MARIANNA
Nie mogę.
Nie mogę patrzeć jak dalej krzywdzisz i kłamiesz.
Słyszysz?
Nie mogę!

KSIĄDZ
Marianna...

MARIANNA
Nie wybaczę ci.
Nie wybaczę tego, że dotknąłeś Martę.
Nigdy!

KSIĄDZ
(Milczy.)

MARIANNA
(Po chwili.)
Bóg chce prawdy.
Tak powiedziałaś.

KSIĄDZ
(Milczy.)

MARIANNA
Ludzie też chcą prawdy.
(Pauza.)
O zamkniętym pokoju...
O wszystkim.

KSIĄDZ
Nie.

Nie rób tego!

MARIANNA wstaje i odchodzi.

KSIĄDZ
Nie rób!
Marianna...

KSIĄDZ przez chwilę siedzi w konfesjonale.
Potem szybko wstaje i wychodzi.

38. Przed kościołem.

Ludzie stoją przed kościołem. Czekają na
MARIANNE.

BULWA
Idzie.

NITECKA
Wstydu nie ma.

LISTONOSZKA
I co?
Wyspowiadałaś się?

MARIANNA
(Nie odpowiada.)

LISTONOSZKA
Grzechy wyznałaś?

NITECKA
Rozgrzeszenie dostałaś?

MARIANNA nie reaguje. Usiłuje przejść
między ludźmi.

BULWA
Teraz trzeba odpokutować.

BULWA rzuca w MARIANNE grudą ziemi.
Inni się przyłączają.

LISTONOSZKA
Wynoś się.

NITECKA
Wynocha!
Won stąd!

Ludzie rzucają w MARIANNĘ grudami ziemi.
MATKA stoi bez ruchu.
SIOSTRA szybko odchodzi.

MATKA
Co wy...
Co wy robicie?

39. Przed plebanią.

Wieczór. Ludzie trzymają wartę przed
plebanią.

LISTONOSZKA
Pamiętajcie.
Stoimy dzień i noc.
Dzień i noc.
Nie odstępujemy ani na chwilę.
Zmieniany się co kilka godzin.
Trzeba ustalić dyżury.
Zawsze ktoś tu musi być.
Rano, we dnie, w nocy.
Zawsze.
Choćby nie wiem co.

BULWA
Bez obawy.

LISTONOSZKA
Jak by co, to wiecie co macie robić.

NITECKA
Pewnie, że wiemy.

LISTONOSZKA
Pamiętajcie.
Żaden sąd.
Żadne kłamstwa nam go nie odbiorą.
Zawsze był z nami.
Przez te wszystkie lata.
I teraz też będzie.

Nie oddamy go, choćby nie wiem co?
Policji...nikomu.

40. Plebania.

KSIĄDZ przed zawsze zamkniętymi drzwiami.
Stoi z kluczem w ręku.
Otwiera je, wchodzi do środka.
Po chwili przez uchylone
drzwi wyrzuca rzeczy.
Sukienki, spódnice, bluzki itd.
Wszystko ładuje pod piecem.

41. Mieszkanie Marianny.

W mieszkaniu jest ciemno. Słysząc pukanie.

MARIANNA
Kto?

ANNA
To ja.

MARIANNA otwiera drzwi. Wpuszcza ANNE do
środku. Dopiero teraz widać spakowane torby
i walizki.

ANNA
Zdecydowałam.

MARIANNA
Mam jakiś wybór?

ANNA
(Milczy.)

ANNA chwyta jeden z tobołków stojących w
korytarzu. MARIANNA okrywa kocem
przeziębioną MARTE.

ANNA
Staszek czeka przy skrzyżowaniu.
Marianna...

MARIANNA
Chodźmy.

Wychodzą.

42. Plebania.

KSIĄDZ usiłuje rozpalić w piecu.
Kłęczy przed otwartym paleniskiem, upycha
papiery, drewno.
Pała się z trudem.
Ogień rozpala się i przygasa.
Obok leży sterta ubrań, które wyrzucił
pokoju. KSIĄDZ sięga po butelkę z
rozpuszczalnikiem, nasącza ubrania i wkłada
do pieca.
Nagle ubrania i ręce KSIĘDZA zaczynają
płonać.
KSIĄDZ zaczyna się szamotać.
Usiłuje zdusić ogień.
Ogień nie gaśnie.
KSIĄDZ zastyga w bezruchu.
Patrzy na płonące ręce i ramiona.
Usiłuje wypowiadać słowa modlitwy.

KSIĄDZ
Módl...
Módl się za nami...
Teraz i w godzinę...

43. Przed plebanią.

Przed plebanią siedzą BULWA i NITECKA.
BULWA coś dostrzega.

BULWA
Co jest?

NITECKA
Co?

BULWA
Ogień.
Pali się!

NITECKA
Pożar!
Ludzie!!!

BULWA podbiega do drzwi, szarpie.
Drzwi są zamknięte.
Nagle drzwi się otwierają.
W drzwiach stoi KSIĄDZ. Unosi ramiona.
BULWA usiłuje ugasić KSIĘDZA.
KSIĄDZ go odtrąca, szarpia się.
BULWA się przewraca.

KSIĄDZ wybiega.
Jego ręce i ramiona płoną.

44. Droga.

MARIANNA, MARTA i ANNA idą skrajem drogi.
MARIANNA niesie walizkę. MARTA idzie z
plecakiem.
W oddali przemyka sylwetka płonącego
KSIĘDZA.

ANNA
Boże...

MARIANNA
Co to?

MARTA
Anioł.

KSIĄDZ potyka się i przewraca.
MARIANNA błyskawicznie chwyta koc, którym
była okryta MARTA.
Zaczyna okładać KSIĘDZA kocem.
Uderza mocno i zapamiętane.
Do utraty tchu.
Udaje się jej zdławić ogień.
Uderza jeszcze wtedy gdy już nie widać
płomieni.
Wreszcie przestaje.
Ciężko oddycha.
Pochyla się.
Okrywa KSIĘDZA kocem.
Przytrzymuje jego drżące ciało.

MARIANNA
Już...już.
Trzeba lekarza.

Przybiegają ludzie. Wszyscy, których
widzieliśmy.
Gromadzą się wokół leżącego KSIĘDZA i
MARIANNY. Wśród ludzi są MATKA, MIREK,
SIOSTRA, pozostali.
Stoją w milczeniu.

MARIANNA
Jest chory.

NITECKA
Ugasiła go.
Ugasiła...

MARIANNA
Nie może tu leżeć.
Zabierzcie go.

Dopiero teraz wszyscy zgromadzeni
zaczynają działać.
Ale nadal jest bardzo cicho.
Ludzie biorą KSIEDZA na ręce
i niosą na plebanię.

45. Plebania.

Drzwi do pokoju są uchylone.
Ktoś je szeroko otwiera. Ostrożnie wnoszą
KSIEDZA do pokoju, kładą na podłodze.
Jest wrażenie jakby nikt z obecnych jeszcze
nie był w tym pokoju.
Cały pokój wypełniony jest figurami Matki
Boskiej. Duże, małe. Stoją na podłodze, na
szafie. Wszędzie.
Ludzie patrzą oniemiała.
Figury są ubrane w kolorowe sukienki,
spódniczki, koszulki. Na niektórych wiszą
tylko strzępy ubrań.
LISTONOSZKA usiłuje zedrzeć spódniczkę z
dużej gipsowej figury.

LISTONOSZKA
Chryste.

NITECKA
Boże...
Boże jedyny.

NITECKA zdziera spódnicę z innej figury.
Inni stoją i patrzą bez słowa.
Ktoś klęka, zaczyna się modlić.

46. Przed plebanią.

MARIANNA bierze MARTE na ręce.
Mocno ją obejmuje.
Odchodzą.
Ludzie patrzą za nimi w milczeniu.

MATKA
Marianna.
Zaczekaj.
Marianna!

MARIANNA się nie odwraca.
Słuchać daleki sygnał karetki.

KONIEC.